

Rzeszów, 22.06.2012 r.

Wyrażam oburzenie treścią materiału: „Walka o tereny warte miliardy złotych ...” , zamieszczonego na portalu [www.natemat.pl](http://www.natemat.pl).

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, iż ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych jest komunistyczna. Pierwsza ustawa o pracowniczych ogrodach działkowych powstała w 1981 roku na bazie ruchu solidarnościowego. Zdecydowana większość ogrodów działkowych była tworzona w latach 60 i 70-tych ubiegłego wieku przez zakłady pracy dla swoich pracowników i członków ich rodzin, którym potrącane były w tym celu składki na fundusz socjalny. Nie było wtedy spółek akcyjnych i prywatnych korporacji. Takie były wówczas realia, o których zdają się zapominać uczestnicy debaty, którzy przecież zdobywali tytuły naukowe w okresie „komuny”.

Działkowcy otrzymali grunty zaniedbane, ugory i wysypiska śmieci, które swoją pracą przekształcili w kwitnące oazy zieleni. Gminy w żaden znaczący sposób nie pomogły działkowcom w realizacji tych zadań, nie wspominając już nawet o tym, że nie poczuwały się do obowiązku zapłaty za tę przysługę. Miasta zyskały obszary „zielonych płuc”, na których utrzymanie nie musiały wydawać żadnych środków. Usunięcie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych ułatwi likwidację ogrodów, których grunty dotychczas można było zabierać tylko pod realizację inwestycji celu publicznego. Teraz w miejscu ogrodów powstaną centra handlowe, banki i inne inwestycje komercyjne. Miasta stracą zielone płuca, a uzyskają kolejne betonowe pustynie.

Działkowcy nie są marginesem społecznym, ale także obywatelami państwa, które przecież utrzymują z płaconych podatków. Dlaczego więc takie oburzenie wzbudzają odszkodowania, które należą się działkowcom za ich majątek, w razie likwidacji ogrodu oraz obowiązek przyznania terenu zastępczego. Bezsensowne jest stwierdzenie, że obciąża się samorząd kosztami, skoro to gmina jako właściciel gruntu ogrodu działkowego, powinna wypełniać takie zobowiązania.

Jak można mówić, że pan poseł Dera nie jest przeciwnikiem ogrodów działkowych, skoro od wielu lat, jeszcze jako polityk Prawa i Sprawiedliwości, lansował nierealny projekt uwłaszczenia działkowców i likwidacji Polskiego Związku Działkowców. Taki człowiek nie będzie przecież bronił tego, przeciwko czemu nieustannie walczy.

Cóż to za argument, że Prezes PZD Eugeniusz Kondracki rządzi w Związku od 1981 r. ? Przecież to działkowcy wybierają swego Prezesa. Należałoby raczej stwierdzić, że widocznie pracuje tak dobrze i cieszy się tak wielkim zaufaniem ponad milionowej części społeczeństwa, skoro nadal sprawuje tę funkcję.

Istnieje znane przysłowie, które mówi, że skoro nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Tak też jest w przypadku zamieszania wokół ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. I w takim właśnie kontekście powinien pan redaktor Michał Mańkowski prowadzić dyskusję na portalu.

Z poważaniem

/-/

Marek Bojda  
członek PZD z Rzeszowa